TOŻSAMOŚĆ · RECENZJA

WOLNOŚĆ PRZECIW LIBERALIZMOWI

Grzegorz Ulicz · 10 września 2022

Liberalizm zawiódł, ponieważ zwyciężył. Gdy stał się w pełni sobą, okazało się, że gwałtowność i skala tworzonych przez niego patologii przewyższają możliwości produkcyjne plastrów i masek potrzebnych, by te patologie ukryć.

Patrick Deneen

Ideologią, która zdominowała nasze czasy, jest bez wątpienia liberalizm. Kategoriami liberalnymi myślą niemal wszyscy – wszak nawet przekaz większej części twardej prawicy w kraju uznawanym za konserwatywny podlega ograniczeniu przez paradygmat wolnościowy. Mało kto jest dziś w stanie otwarcie powiedzieć, że zabraniać można czegokolwiek więcej niż krzywdzenie innych ludzi. A przecież klasyczne – wywodzące się ze starożytności i chrześcijaństwa – ujęcie terminu „wolność" zakładało coś zupełnie innego niż to, które serwują nam od nieco ponad 200 lat liberałowie. Owo pomieszanie pojęć, wykrzywiające rozumienie podstawowych kategorii politycznych, należy sukcesywnie odkłamywać – jeśli oczywiście chce się zawalczyć o umysły społeczeństwa. Choćby z tego powodu warto sięgnąć po wydaną niedawno przez Państwowy Instytut Wydawniczy książkę *Dlaczego liberalizm zawiódł?* Patricka Deneena.

Książka Deneena, profesora na wydziale nauk politycznych Uniwersytetu Notre Dame, stanowi jedną z najgłośniejszych w ostatnich latach pozycji krytykujących liberalizm. Do jej lektury przyznał się nawet Barack Obama – jak nietrudno zgadnąć – niezgadzający się z nią, choć wypowiadający się o autorze z szacunkiem. Nie tylko jednak szeroki odzew sprawia, że publikację należy uznać za wartościową. Autor przypomina nam w niej bowiem o sprawach, które być może dla zainteresowanych źródłami głównych nurtów politycznych nie będą stanowić wielkiej nowości, ale powszechna dominacja liberalizmu w naszym życiu wypycha te fakty ze świadomości społecznej bardzo daleko.

CZYTAJ TAKŻE: Turbokapitalizm zabija mniejsze miasta w Polsce. Wokół „Nie ma i nie będzie" Magdaleny Okraski

Motywem przewodnim książki jest – bynajmniej nie nowatorskie przecież – stwierdzenie, że liberalne rozumienie pojęcia wolności krańcowo różni się od tego klasycznego, a współczesny człowiek, hołdujący postrzeganiu świata przez pryzmat liberalnych kategorii, siłą rzeczy opiera się na fałszu. Jak pisze Deneen:

„Wolność to słowo o starożytnym rodowodzie. Z kolei rodowód liberalizmu jest dużo krótszy, liczy sobie zapewne jedynie kilkaset lat. Jego źródłem jest nowe spojrzenie na naturę wolności, stanowiące niemal całkowite przeciwieństwo swego pierwotnego znaczenia. Według starożytnych i chrześcijan wolność

stanowiła stan rządzenia sobą, dotyczyła jednostek bądź wspólnoty politycznej. Ponieważ rządzenie sobą osiągano z trudem – wymagało ono powszechnego zaszczepienia cnoty, szczególnie samokontroli i samodyscypliny nad podstawowymi, lecz natarczywymi apetytami – to osiągnięcie wolności zakładało spętanie wyboru jednostki [...]. Liberalizm patrzy na wolność zupełnie inaczej, jako na największe możliwe uwolnienie się od ograniczeń zewnętrznych, włączając w to normy zwyczajów".

> Dawniej za warunek wolności uznawano dyscyplinę i ćwiczenie w samoograniczeniu pragnień oraz rozwiązania polityczne wzmacniające w obywatelach cnoty sprzyjające rządzeniu sobą. Uznawano, że człowiek posiada określony przez naturę cel, że jest częścią szerszego porządku – kontynuuje autor książki. Myśl starożytnych szukała więc ustrojów, które wspierały człowieka w kształceniu cnót, orientowaniu się na dobro wspólne.

Jak czytamy, wolnością nie było postępowanie zgodnie z własną wolą, lecz wybranie dobrego i szlachetnego kierunku. Bycie wolnym oznaczało przede wszystkim wolność od zniewolenia własnymi podłymi pragnieniami, których nie sposób zaspokoić i do których dążenie może sprzyjać jedynie nieprzerwanemu pragnieniu i niezadowoleniu. Wolność stanowiła więc warunek uzyskania władzy nad sobą, nad własnymi żądzami i pragnieniem dominacji politycznej.

W wymiarze politycznym wolnością była umiejętność poskromienia swojej własnej natury na rzecz realizowania dobra wspólnego. Postępowanie zgodnie z własną wolą – według dawnych myślicieli – bliżej leżało niewolnictwa niż wolności. W to pierwsze popadamy bowiem za sprawą naszych niskich apetytów, żądz ciągnących nas w dół. Już przecież opowieści o wygnaniu ludzkości z Edenu uczą, że dawanie upustu swoim niskim pragnieniom wiedzie do zguby.

Dopiero w XVII–XVIII w. dochodzi do przedefiniowania znaczenia wolności. Staje się ona synonimem wyzwolenia od władz zwierzchnich, od kultury i tradycji. Ambicją liberalizmu jest wyzwolenie ze „sztucznych ograniczeń" przez nie niesionych. Liberalizm oderwał nas od relacji dawniej określających nasze rozumienie nas samych – jako obywateli złączonych wspólnym losem. „Pozostawił nas słabych" – pisze autor. Liberalizm „opowiada się za brakiem związku z konkretnym miejscem" – dodaje w innym miejscu. Towarzyszy temu upadek kultury. Ta – jak pisze Deneen – nie służy już dzieleniu się mądrością i doświadczeniami, ale staje się „synonimem hedonistycznego podniecenia, emocjonalnego prostactwa oraz roztargnienia, gdzie całość podporządkowana jest promocji konsumpcji, żądzy i rozrywki". Właściwie to zburzenie kultury jest warunkiem zaistnienia wolności rozumianej liberalnie.

CZYTAJ TAKŻE: Źródła rozkładu Zachodu. Na bezdrożach indywidualizmu

Warto odnotować, że na stronach *Dlaczego liberalizm zawiódł?* dość obszernie podejmowany jest jeszcze jeden wątek, od dawna obecny na łamach „Polityki Narodowej": naturalna i nieusuwalna w praktyce sprzeczność pomiędzy demokracją i liberalizmem. Autor zgadza się ze wzbierającym na popularności twierdzeniem, że liberalizm ogranicza demokrację – słyszymy dziś o tym zresztą zarówno z ust polityków reprezentujących nurty demokratycznego populizmu, jak i ich zaprzysięgłych, liberalnych wrogów, przerażonych perspektywą prawdziwej władzy ludu, takich jak Fareed Zakaria. Liberalizm bowiem, niszcząc stary ład, *de facto* stworzył nową arystokrację, charakteryzującą się dziedziczonymi przywilejami i

ustalonymi pozycjami społecznymi. Demokracja nie może właściwie funkcjonować w ustroju liberalnym – potrzebuje bowiem powszechnych praktyk społecznych i przekonań powstających we wspólnotach, a nie „losowego zbioru niepowiązanych ze sobą jednostek wchodzących i wychodzących z lokalu wyborczego". Kultywowanie cnoty wymaga bowiem kształtujących ją instytucji – te z kolei liberalizm niechybnie osłabia.

Zdaniem Deneena (paradoksalnie podobnie pisze o tym m.in. A. Dugin) liberalizm stanowi pierwszą z trzech konkurencyjnych ideologii epoki nowożytnej, obok komunizmu i faszyzmu. W przeciwieństwie do tych dwóch ostatnich wykazuje jednak wciąż dużą żywotność – nadal dominuje w świecie zachodnim, jak dotąd skutecznie przeciwstawiając się kolejnym zagrożeniom. W duszę człowieka wpisane jest bowiem pragnienie wolności, co ułatwiło liberalizmowi ekspansję. Jego faktyczna zdradliwość – tłumaczy Deneen – polega na tym, że żeruje on na tym naturalnym pragnieniu, wydobywając jednocześnie z człowieka to, co najgorsze.

> Co gorsza, liberalizm dominuje także w głównych nurtach prawicy, której polityków krytykuje autor jako faktycznych liberałów – głoszących obronę „tradycyjnych wartości", w istocie jednak popierających daleko posunięty indywidualizm w miejsce wspólnotowości, nieposkromiony leseferyzm w miejsce form mających na celu dobro ogółu.

Niewiele da się tu dodać nowego, szczególnie odnosząc się do standardów polityki amerykańskiej... choć może właśnie tym bardziej dlatego należałoby omawianą książkę docenić – wszak w USA tego typu tezy jeszcze niedawno dałoby się spotkać raczej na marginesie tamtejszych kręgów konserwatywnych.

Liberalizm zawiódł – dla czytelnika „PN" teza ta pewnie nie będzie kontrowersyjna, pytanie jednak brzmi, jak się do tego ustosunkować w praktyce. Czy postulowany przez Deneena powrót do klasycznego rozumienia wolności byłby odpowiednim remedium na kryzys cywilizacji? Czy jest to w ogóle możliwe, gdy człowiek Zachodu zdążył już od wielu pokoleń rozsmakować się w wolności rozumianej liberalnie? To pytania otwarte, na które musimy sobie ciągle, przy okazji kolejnych pojawiających się wyzwań, odpowiadać. Nieco rozczarowująca jest bowiem sfera rozwiązań pozytywnych proponowanych przez Deneena. Uważa on, że należy „wyrosnąć z wieku ideologii", poświęcając się na rzecz przede wszystkim lokalnych wspólnot. Przypomina to nieco propozycje serwowane niegdyś przez autorów takich jak Chesterton czy nasz Doboszyński – być może piękne, ale archaiczne już w momencie formułowania.

Sama jednak krytyka liberalizmu, wyrażana przez Amerykanina z pozycji klasycznych, powinna być uważnie zgłębiana w kręgach hołdujących polskiej idei narodowej. *Dlaczego liberalizm zawiódł?* to pozycja obowiązkowa dla każdego, kto głowi się nad poszukiwaniem dróg przezwyciężenia obecnego kryzysu naszej cywilizacji.

Patrick Deneen, *Dlaczego liberalizm zawiódł?* Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2021, ss. 278.

fot: buckleybeacon.com

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/wolnosc-przeciw-liberalizmowi/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl



Zeskanuj, aby wesprzeć